

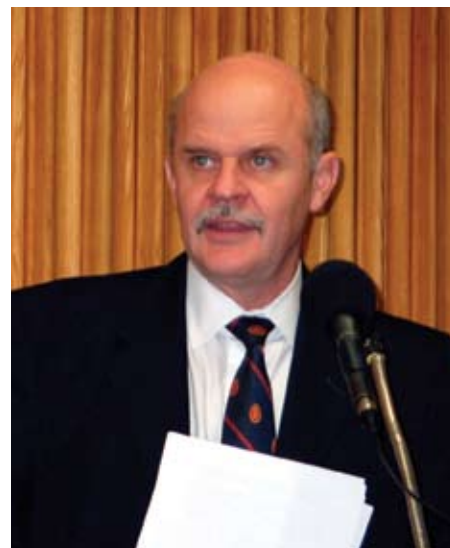
Jeśli historia mogłaby nas czegokolwiek nauczyć, to niewątpliwie tego, że żaden naród nie stworzył wyższej cywilizacji bez poszanowania prawa do posiadania własności prywatnej.

Ludwig von Mises

## Prezes Fundacji Atlas w Polsce

Celem dla którego została powołana do życia w Polsce Fundacja PAFERE to edukacja ekonomiczna społeczeństwa. Edukacja ta jest bardzo potrzebna, gdyż w świadomości zarówno starszego, jak i młodego pokolenia Polaków w tej sferze wciąż dominują paradygmaty z poprzedniej epoki. Dlatego Fundacja PAFERE kieruje swoją misją m.in. do świata akademickiego. Ponieważ większą część naszego zespołu stanowią ludzie młodzi, którzy studiują, bądź edukację właśnie zakończyli, wiemy jak bardzo na polskich uczelniach wyższych brakuje zdrowego podejścia do zagadnień gospodarczych. Wciąż mamy w pamięci lektury podręczników, które opisując mechanizmy rządzące światem gospodarczym odwoływały się bądź powoływały na ideologię marksistowską. Mimo, że oficjalnie mówi się o tym, że ta ideologia zbankrutowała, wciąż niestety jest obecna w podręcznikach i wciąż często wykładana jest jako ideologia prawdziwa.

O ile zatem wyzwoliliśmy się z niewoli politycznej, o tyle wciąż tkwimy w niej pod względem świadomości ekonomicznej. Dlatego Fundacja PAFERE organizuje wykłady i prelekcje na tematy związane z gospodarką wolnorynkową. Nasza Fundacja zaprasza w październiku br. do Polski światowej sławy znawcę dorobku myśli scholastycznej dr. Alejandro A. Chafuena z amerykańskiej Fundacji Atlas, czy w grudniu br. prof. Thomasa E. Woodsa z Columbia University. Stąd nasza inicjatywa z konkursem na najcie-



Alejandro A. Chafuen jest po raz kolejny gościem Fundacji PAFERE.  
 Fot. Paweł Tobała-Pertkiewicz

kawszą pracę z pogranicza etyki i wolnej ekonomii, aby zachęcić młodych ludzi do zagłębiania się w te zagadnienia. Promocja wolnej gospodarki, podkreślanie znaczenia własności prywatnej, zachęcanie młodych ludzi do zakładania własnych firm – oto wyzwania przed którymi stoimy. Wybitni naukowcy, jak prof. Woods, czy dr Chafuen, mają pomóc zrozumieć młodym studentom oraz alumnom seminariów podstawowe zasady wolnorynkowej ekonomii.

Mamy nadzieję, że efekty naszej misji będą coraz bardziej widoczne. Wszystkie osoby, którym taka edukacja ekonomiczna leży na sercu zapraszamy do współpracy, podsuwania nowych pomysłów i komentowania naszej dotychczasowej działalności. ■



Fot. Paweł Tobała-Pertkiewicz

## Kapitalizm jest prawem człowieka

Z wybitnym peruwiańskim ekonomistą Hernando de Soto rozmawia Paweł Tobała-Pertkiewicz

**Pochodzi Pan z Ameryki Południowej, gdzie nie tak dawno gościł JŚw. Benedykt XVI. Jak pan ocenia wpływ tej wizyty na takie zagadnienia jak powstrzymanie zagrożenia odnowienia myśli marksistowskiej na tym kontynencie. Teologia wyzwolenia wciąż ma tam znaczenie, pojawiają się skrajnie lewicowe rządy, które chcą budować nowy, lepszy ustrój.**

Teologia wyzwolenia jest prosta w swojej wymowie – uważa, że Kościół jest zobowiązany do pomagania biednym. Najważniejszym powodem pojawienia się tego nurtu było to, że poza zbawieniem Kościół nie oferował biednym żadnej nadziei na lepsze warunki życia doczesnego.

## Prof. Woods w Polsce!

Włoski profesor Roberto de Mattei, wiceprezydent Włoskiej Rady Badań Naukowych, mówi o jego książce, że powinna być lekturą obowiązkową każdego mieszkańca Europy, który dziś sprzeciwia się wpisaniu do traktatu konstytucyjnego choćby wzmianki o chrześcijańskich korzeniach Europy...

O kim mowa? O profesorze Thomasie E. Woodsie z Alabamy, autorze książki *Jak Kościół katolicki zbudował cywilizację zachodnią*. Fundacja PAFERE z przyjemnością informuje, że jeden z czołowych amerykańskich obrońców gospodarki wolnorynkowej z punktu widzenia Nauki Społecznej Kościoła w dniach 2-6 grudnia br. będzie gościł w Polsce.

Prosimy o częste odwiedziny portalu [www.pafere.org](http://www.pafere.org), gdzie od połowy listopada powinien być już dostępny dokładny plan wizyty Naszego Gościa.

Już dziś możemy jednak poinformować, że amerykański profesor na pewno zawita z wykładami m.in. do Warszawy, Krakowa i Wrocławia. Tematem przewodnim wykładów będzie katolicka obrona wolnej gospodarki. Z okazji wizyty prof. Woodsa zostanie również wydana w jęz. polskim zupełnie nowa książka będąca pochwałą wolnej przedsiębiorczości. ■



# PAFERE

## Program Fundacji

Fundacja inicjuje, organizuje, promuje i sponsoruje różne rodzaje działalności edukacyjnej i naukowej, m.in.:

- Publikacje i/lub tłumaczenia esejów, artykułów i książek dotyczących gospodarki rynkowej.
- Dystrybucję prorynkowych materiałów wśród Polonii i w Polsce.
- Prowadzenie badań nad bieżącymi problemami ekonomii i gospodarki i przedstawianie wolnorynkowych rozwiązań.
- Sponsorowanie konkursów mających na celu przedstawienie rozwiązań problemów socjo-ekonomicznych.
- Organizację konferencji, seminariów i dyskusji okrągłego stołu dotyczących wpływu polityki gospodarczej na poziom życia.
- Przyznawanie dotacji organizacjom lub osobom, które prowadzą działalność zgodną z celami fundacji.
- Ułatwianie wymiany informacji i wiedzy, oraz promowanie publicznej dyskusji na tematy wchodzące w zakres celów fundacji, poprzez sponsorowanie strony internetowej.

PAFERE Polska: 00-656 Warszawa, ul. Śniadeckich 20 lok. 5

tel/fax: + 48 22 629 73 54, tel. kom. +48 0-691 078 163

[www.pafere.org](http://www.pafere.org) e-mail: [pafere@pafere.org](mailto:pafere@pafere.org)

Fundacja PAFERE Polska działa na terenie Polski na podstawie wpisu do KRS (nr wpisu: 0000278610) z 12 kwietnia 2007 roku.

Konto bankowe: Volkswagen Bank Direct 33 2130 0004 2001 0409 4215 0001

### Zarząd Fundacji PAFERE Polska

Jan Michał Małek

Prezes Zarządu Fundacji

Paweł Tobała-Pertkiewicz

[pafere@pafere.org](mailto:pafere@pafere.org)

Członek Zarządu Fundacji

Paweł Sztąberek

Członek Zarządu Fundacji

### Rada Fundacji

Jan Michał Małek

Przewodniczący Rady Fundacji

Krzysztof M. Zawitkowski

Wiceprzewodniczący Rady Fundacji

### Rada Programowa

Prof. Michał Wojciechowski

Przewodniczący Rady Programowej

### Zespół PAFERE Polska

Konrad Rajca

[k.rajca@pafere.org](mailto:k.rajca@pafere.org)

Doradca ds. kontaktów z mediami

Karol Wyszyński

[k.wyszynski@pafere.org](mailto:k.wyszynski@pafere.org)

Koordinator programu

Maciej Pankowski

Koordinator programu

Jacek Matulewicz

[jacek.matulewicz@pafere.org](mailto:jacek.matulewicz@pafere.org)

Konsultant ds. ekonomicznych

### Biuletyn IDEE

Redaguje zespół

Skład: Cezary Jaworski

[cezary.jaworski@sumer.pl](mailto:cezary.jaworski@sumer.pl)

internetowy magazyn zwolenników wolnego rynku

## STRONA PROKAPITALISTYCZNA

[www.kapitalizm.republika.pl](http://www.kapitalizm.republika.pl)

### Tutaj przeczytasz m.in.

Andrew Bernstein - "Okres wynalazków"

Ludwig von Mises - "Demokracja konsumentów"

Alejandro A. Chafuen - "Benedykt XVI a wolność"

oraz kilkaset innych, wartościowych artykułów.

Ponadto: Komentarz tygodnia \* Książki polecane

\* Polemiki \* Listy od Czytelników

# Misja Fundacji Atlas

Nasza misja wyraża się w deklaracji: „Odkrywać, rozwijać i wspierać «aktywnych gospodarczo intelektualistów» na całym świecie, którzy mogą budować wizję społeczeństwa złożonego z wolnych i odpowiedzialnych jednostek, zgodnie z wizją Fundacji Atlas.”

Jako Fundacja Atlas wierzymy, że nasza wizja wolnego społeczeństwa może zostać osiągnięta dzięki poszanowaniu prawa do własności prywatnej, ograniczonej władzy centralnego rządu działającego w granicach prawa i ustroju wolnorynkowego.

Staramy się przemienić opinię publiczną tak, aby pewnego dnia te zasady zwyciężyły i zastąpiły ten rodzaj polityki, który broni wyłącznie potężnych, dba o zakulisowe interesy, tworzy klimat wrogości, ogranicza rozwój gospodarczy i hamuje ludzką potrzebę przedsiębiorczości.

By to osiągnąć wierzymy, że istnieje olbrzymia potrzeba zaistnienia lokalnych instytucji poświęcających się badaniom edukacji i obrony tych war-

tości, które przyczynią się do polepszenia klimatu społecznego wokół nich. Doświadczenie uczy, że takie instytucje muszą być tworzone właśnie przez lokalnych liderów kreatywności – osoby, które dostrzegają potrzebę nowych idei i nowego rodzaju polityki oraz posiadają talent i chęć do zdobywania na to środków i przeznaczania ich w sposób, który zapewni tego realizację.

Fundacja Atlas została założona przez taką kreatywną osobę, która stworzyła pierwszy ośrodek badawczy o charakterze wolnorynkowym. Model think-tanku rozwijany przez Antony'ego Fishera odniósł sukces w wielu częściach świata i jest preferowanym przez Fundację Atlas środkiem wspierania kreatywności na najwyższym poziomie. ■



Więcej informacji na temat Fundacji Atlas można znaleźć pod adresem: [www.atlasusa.org](http://www.atlasusa.org)

## The Mission of the Atlas Economic Research Foundation

**Our Mission Statement:** “To discover, develop and support ‘intellectual entrepreneurs’ worldwide who can advance the Atlas vision of a society of free and responsible individuals.”

At Atlas, we believe that our vision of a free society can be achieved through respect for private property rights, limited government under the rule of law, and the market order.

We seek to transform public opinion so one day these principles will become ascendant and replace public policies that only protect the powerful, that cater to vested interests, that create hostility, limit prosperity, and that constrain human expression and opportunity.

To do this, we believe there is a strong need for effective local institutions, dedicated to research, education,

and advocacy that will improve the climate of ideas over time. Experience shows that such institutions must be created by local “intellectual entrepreneurs” -- individuals who discover a need for a new idea or policy solution and have the talent and willingness to attract resources and allocate them to satisfy that need.

Atlas was founded by an “intellectual entrepreneur” who created the first market-oriented public policy think tank. The model of think tank developed by Antony Fisher — independent, non-partisan, and dedicated to excellent peer-reviewed scholarship — has proven to be successful



in many parts of the world and is Atlas’s preferred vehicle for intellectual entrepreneurship.



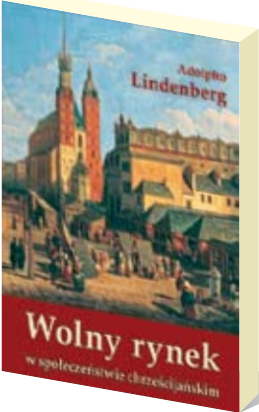
**To read more about Atlas Foundation click:** [www.atlasusa.org](http://www.atlasusa.org)



## Dylematy chrześcijańskiego przedsiębiorcy

Prawdziwy, rzetelny przedsiębiorca – ktoś, kto zamierza otworzyć całkiem nową firmę – ma obowiązek nie tylko opracować dokładny, szczegółowy i rozważny plan działania, ale również kształcić się w rozmaitych dziedzinach związanych z istotą bycia przedsiębiorcą. Podejmujący przedsięwzięcie ekonomiczne wkrótce przekona się, iż ma około 10 procent szans na odniesienie sukcesu: na dziesięć nowo powstających firm siedem plajtuje, dwie z trudem wiążą koniec z końcem, pełny sukces odnosi tylko jedna.

TEKST: JEAN-FRANÇOIS ORSINI



**Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej  
im. Piotra Skargi  
oraz  
Fundacja PAFERE Polska  
zapraszają**

**Dr Adolpho Lindenberg w Polsce!**

Doktor ekonomii, przedsiębiorca i publicysta, autor książki *Wolny rynek w społeczeństwie chrześcijańskim* wygłosi w Polsce dwa wykłady, na które serdecznie wszystkich Państwa zapraszamy.

18 października 2007 r. w Krakowie  
Godz. 17.30, sala Konferencyjna Hotelu Starego w Krakowie, pl. Szczepański 5

19 października 2007 r. w Warszawie  
Godz. 18.00, sala Konferencyjna Hotelu Le Royal Meridien Bristol w Warszawie  
Krakowskie Przedmieście 42/44

**Tematem obu wykładów będzie:  
Wolny rynek w społeczeństwie chrześcijańskim**

**J**eżeli przedsiębiorca mimo wszystko będzie trwał w swym zamiarze, odkryje, iż oto odnalazł się w nowym obszarze ludzkiej aktywności, gdzie poczuje się bardzo osamotniony. „INC Magazine” publikujący informacje o nowo powstających firmach donosi, iż nieodłącznym towarzyszem świeżo upieczonego przedsiębiorcy jest strach. Naszego przedsiębiorcę czekają zatem miesiące bezsennych nocy, podczas których będzie się zastanawiał, czy jego plan się powiedzie, czy też okaże się, iż pieniądze swoich przyjaciół zainwestował w interes skazany z góry na porażkę, a zaufanie pracowników – w poroniony pomysł. Będzie rozmyślał, czy aby nie popełnił straszliwej niesprawiedliwości

wobec wszystkich, którzy mu zaufali. Do wytrwania będzie potrzeba wiele odwagi.

W obliczu piętrzących się trudności biznesmen może zdecydować się na czyn niemoralny: próbować przekupstwa, oszukiwać na jakości produktów, zamieszczać kłamliwe reklamy, wykorzystywać pracowników lub łamać prawo. Ale biznesmen chrześcijański, który równie twardo pragnie trwać przy swoich zasadach religijnych, jak dla swego przedsięwzięcia pragnie sukcesu, pozna sprawy znane zaledwie garstce chrześcijan.

Po pierwsze, czeka go lekcja pokory. Przedsiębiorca to zazwyczaj człowiek pewny siebie – i takim być powinien, aby radzić sobie z wszelkimi czekającymi go problemami. Czeką go również lekcja

– część jego pomysłów nie sprawdzą się, podczas gdy inne okażą się kluczem do pokonania poważnych przeszkód. Rzeczywistość będzie skutecznie uczyć go pokory.

Oceniając swoją sytuację z dystansem, chrześcijański przedsiębiorca dojdzie do wniosku, iż wszystko, co stworzył Bóg, jest dobre. Właściciel dobrze prosperującej firmy może zapewnić pracę setkom, tysiącom, a nawet setkom tysięcy ludzi. Gdyby wszystkim przedsiębiorcom dobrze się wiodło, wszyscy mieszkańcy naszej planety mieliby pracę; wszyscy bylibyśmy bogaci. Na rynku byłoby tyle ofert pracy, iż wartość pracowników wzrosłaby niebotycznie.

Istnieje też – oprócz prywatnej przedsiębiorczości i, rzecz jasna, działalności charytatywnej – inny sposób zaspokajania potrzeb materialnych, mianowicie: rękami państwa.

Nie dziwi jednak nikogo, iż większość publicznych planów, programów, regulacji prawnych i innych projektów żałośnie chybia swoich celów. Praca Adama Smitha *Bogactwo narodów* stanowi swoistą kronikę podejmowanych przez stulecia – i niezmiennie kończących się fiaskiem – rządowych działań na rzecz likwidacji nierówności ekonomicznych i krzewienia zamożności. Z bezstronnego osądu wynika, iż stojące na ich drodze trudności cechuje niezmiennie podobieństwo, tymczasem zaledwie jeden na dziesięć programów okazuje się przedsięwzięciem udanym.

Jaka więc płynie nauka dla polityków i innych urzędników państwowych z owych mizernych efektów? Obserwacja wskazuje, iż z całą pewnością nie uczą się pokory; bezsprzecznie też nie nabierają szacunku dla mocy Opatrzności. Po części dzieje się tak z powodu różnic w poziomie odpowiedzialności między projektami przedsiębiorców a projektami polityków. Tak naprawdę, za chybione projekty publiczne nikt nie

bierze odpowiedzialności – najwygodniej jest o nich zapomnieć. Nikogo nie obwinia się za błędy, nikt też się na nich nie uczy. Zazwyczaj tego typu projekty poddaje się przeróbkom, powtórnie się je finansuje i na nowo wdraża, a to wszak nic innego jak przysłowiowe wyrzucanie pieniędzy w błoto.

Jeszcze gorzej rzecz ma się z rzekomymi sukcesami tego typu inicjatyw publicznych. Przepisy mające w zamierzeniu poprawić redystrybucję dóbr, prowadzą bowiem do znacznego spadku ilości produkowanych dóbr, a tym samym – ich zasobu przeznaczonych do redystrybucji. Kto jest temu winien? Czyja kariera zostanie w związku z tym złamana? Kto odpowie za to swoim majątkiem? Nikt.

A gdzie w tym wszystkich miejsce Kościoła katolickiego? Oto najważniejsze pytanie, jakie należy postawić. Dlatego właśnie doktor Adolpho Lindenberg napisał tę jakże istotną pracę. Kościół znalazł się w nieszczęśliwym położeniu: jego chlubny obowiązek obrony najuboższych i najniezwyklejszych wykorzystują ideolodzy, aby siać zamęt. Jednak obowiązkiem Kościoła – oprócz nieustannego orędowania za uciśnionymi – jest również głoszenie ponadczasowych prawd katolickich, odnoszących się do tak istotnych kwestii, jak właściwy stosunek państwa do obywateli oraz właściwy porządek stosunków ekonomicznych w społeczeństwie chrześcijańskim. Wahając się owe prawdy głosić Kościół zostawia próżnię, którą natychmiast wypełniają osoby bezwzględnie wykorzystujące jego autorytet w celu propagowania fałszywej doktryny państwowej interwencji jako koniecznego panaceum zdolnego wyrównać wszelkie nierówności ekonomiczne i uzdrowić wszelkie społeczne bolączki. W tej właśnie pustej przestrzeni kwitną omawiane przez doktora Lindenbergę przewrotne antychrześcijańskie mentalności.

Doktor Lindenberg sam jest przedsiębiorcą i to takim, który odnosi sukcesy; co jednak ważniejsze, jest biznesmenem, który nauczył się pokory i głębokiego szacunku dla Opatrzności Bożej właśnie na trudnej drodze biznesu. Zdumiewa go fakt, iż u wielu ludzi, zwłaszcza tych stojących u szczytu hierarchii kościelnej, nie znajduje tego typu postawy.

Argumentem natury moralnej, przemawiającym za bekrzytycznym po-

pieraniem państwowej interwencji, jest współczucie: wszak państwo ma działać na rzecz dobra narodu, zwłaszcza zaś na rzecz tych spośród nas, którzy cierpią na niedostatek dóbr materialnych. Przy zastosowaniu takiej argumentacji, porażki programów rządowych da się skwitować prostą uwagą: „Przynajmniej próbowali – próbowali ulżyć niedoli, próbowali naprawić zło”, i tak dalej. Naturalnie, łatwo wykazać, iż ów argument współczucia, od wieków stanowiący tarczę tak wielu ustrojów totalitarnych, jest argumentem fałszywym: wszak Hitler i Stalin czynili to, co czynili, jedynie dla dobra ludzkości – tak przynajmniej utrzymywali. Obecnie tyrańskie jednostki nie są już w modzie, wszędzie za to kwitnie grupowa tyrania biurokratycznych rządów.

Najwyższy już czas, aby społeczność katolicka, a zwłaszcza jej przywódcy, zastanowili się nad faktem, iż jeśli Bóg chciałby, aby sto procent programów społecznych odniosło sukces, to po co miałyby zezwalać na istnienie biznesmenów? Dlaczego miałyby pozwolić wirtualnej firmie amazon.com, założonej w 1995 roku, prosperować tak świetnie, iż w roku 1999 warta była na nowojorskiej giełdzie ponad 22 miliardy dolarów, co stanowi kwotę równą nieomal budżetowi małego państwa?

Firma ta zapewnia pracę i dobrobyt ekonomiczny ogromnej liczbie ludzi. Czy więc jest czymś złym? Czy Amazon.com to dzieło szatana czy Boga?

Katolicy muszą zdać sobie sprawę, iż wcale nie jest tak, że skoro Bóg pozwala tak niewielu spośród całej populacji być przedsiębiorcami, to istnienie ich jest zjawiskiem nieistotnym czy wręcz antyspołecznym. Katolicy muszą w pokorze uczyć się doceniać mądrość Boga, który daje nam przedsiębiorców. Katolicy muszą pamiętać, iż Bóg bardzo nierówno obdarzył swe ludzkie stworzenia talentami i umiejętnościami. Zdolności i umiejętności, którymi obdarzeni zostali biznesmeni, są być może rzadkie, ale w swej naturze nie różnią się one od uzdolnień powszechnie wśród ludzi spotykanych i stosowanych w życiu zawodowym. Katolicy muszą się nauczyć doceniać moc płynącą z talentów, które posiada tak wielu. Ignorowanie tych talentów i pokładanie większej nadziei w ślepych i bezdusznych programach rządowych jest poważnym błędem. Książka Adolpho Lindenbergę dostarcza całej gamy cichego i nie na pokaz praktykowania cnót przez dobrych lu-

dzi, będących zarazem dobrymi przedsiębiorcami. Jest poparty słuszną argumentacją apel do katolików, aby docenili wagę i prawdziwość praktykowania cnót, z pewnością trafi do każdego wierzącego czytelnika. Jedyne poważniejszą przeszkodą w całkowitym zaakceptowaniu poglądów przedstawionych w książce, może się co najwyżej okazać uporczywe trwanie Autora w fałszywym przekonaniu, iż rządy wykazują się większym współczuciem niż osoby prywatne, a co za tym idzie – działania sektora państwowego mają większą wartość etyczną niż działania podejmowane przez sektor prywatny.

Najwyższy czas, aby katolicy otrząsnęli się z tego fałszywego pojęcia państwowego rozumienia współczucia. Książka dr. Lindenbergę wydatnie im w tym pomoże. Do argumentu współczucia dodaje on bowiem ostateczne argumenty wiary, czci i bojaźni Bożej. Wszystkim zawiedzionym katolikom, nie tylko tym popierającym lewicę, ale również takim którzy uważają się za prawicowców, szermującym argumentem współczucia, dr Lindenberg wskazuje konkretną naukę wiary.

Współczucie nie może bowiem prowadzić do chrześcijańskiego miłosierdzia bez właściwej oceny roli Boga i Jego Świętej Opatrzności, bez prawdziwej wiary w Boga. ■

Autor jest prezesem St. Antoninus Institute for Catholic Education in Business w Waszyngtonie.

Powyższy tekst stanowi przedmowę do książki dr. Adolpho Lindenbergę pt. *Wolny rynek w społeczeństwie chrześcijańskim*, Kraków 2006, Stowarzyszenie Kultury Chrześcijańskiej im. Piotra Skargi.

**Adolpho Lindenberg** – ur. 1924 w São Paulo, doktor ekonomii, przedsiębiorca i dziennikarz. Ukończył Wydział Inżynierii Łądowej Uniwersytetu Mackenzie. W 1953 roku założył własną firmę architektoniczno-budowlaną, która wkrótce uzyskała renomę jednej z najlepszych na brazylijskim rynku. Pod wpływem swego kuzyna prof. Plinia Corrêi de Oliveiry zaangażował się w katolickie życie intelektualne kraju, m.in. współredagując miesięcznik „Catolicismo”. Jako ceniony wykładowca Katolickiego Uniwersytetu w São Paulo, skupiał wokół siebie grupę intelektualistów i przedsiębiorców o poglądach wolnorynkowych.

# Kapitalizm jest prawem człowieka

Ciąg dalszy rozmowy z Hernando de Soto

To przez to pojawili się ze swoimi poglądami tacy duchowni jak Peruwianczyk Gustavo Gutiérrez czy Brazylijczyk Leonard Boff. Jednocześnie w ostatnim dziesięcioleciu akceptacja dla kapitalizmu wśród Brazylijczyków spadła niemal o 10 proc. To wskazuje dlaczego coraz więcej ludzi identyfikuje się z takim nauczaniem i są przekonani, że to jest katolicka myśl. Papież pojechał zatem do Brazylii, aby cofnąć ten trend. Wydaje mi się jednak, że za wiele mówił tam o doktrynach politycznych, nie zaś o samym rozwiązaniu i przewyżczeniu problemów społecznych naszego kontynentu. Papież mówił o błędnych doktrynach politycznych przez co część ludzi uznała go za jeszcze jednego polityka, który przybył do ich kraju.

Wydaje mi się również, że nie tylko brazylijski Kościół, ale Kościół całej Ameryki Łacińskiej powinien poddać re wizji i przewartościowaniu swoją dotychczasową politykę, która polega na tym, że biednym nie daje się żadnej alternatywy. Nie jest bowiem rozwiązaniem stwierdzić, że teologia wyzwolenia jest zła nie dając nic w zamian. Kościół, jeśli chce powstrzymać rozrost tej filozofii, musi dać biednym alternatywę.

## Co jest tą alternatywą?

Kapitalizm nie tylko dla wąskiej grupy ludzi, ale dla wszystkich.

**Pańska propozycja nie będzie łatwa do wdrożenia, bo w coraz większej liczbie**

**państw kontynentu południowoamerykańskiego zaczynają rządzić marksiści. W Wenezueli Chavez wprowadza socjalizm, w Ekwadorze prezydent Correa zmienia właśnie konstytucję, aby iść podobną drogą. Jak pan chce tam wprowadzać kapitalizm?**

Gdyby nie przewrót generała Pinocheta w Chile, tam również zapanowałby marksizm. To jest zatem jedna z dróg wprowadzenia kapitalizmu. Ale zwracam uwagę, że chęć zaprowadzenia w kolejnych państwach socjalizmu nie wynika z jakiejś głębokiej wiary w tę ideologię. Chcą poszczególnym społeczeństwom zaaplikować ten system, dlatego, że wszyscy ci, którzy mówią o sprawiedliwości i pomocy ubogim muszą się do czegoś odwoływać. I tu jest prawdziwy problem, bo ani Kościół, ani politycy nie wymyślili atrakcyjnej i zrozumiałej dla większości alternatywy, przez co Marks do dziś jest klasykiem. To Marks jest dziś symbolem walki o prawa biednych i wyzyskiwanych, a nie Kościół. Trzeba to zmienić!

## Jak to zrobić?

Gdy gospodarka się rozwija, jest nadzieja – ludzie czują swoją szansę. Ale dzisiaj, gdy ludzie widzą, że tradycyjne partie są gwarantami kapitalizmu jedynie dla wąskiej grupy ludzi stanowiących zaledwie kilka procent społeczeństwa, wtedy oczywiście powraca wiara w marksizm. W ostatnim rozdziale swojej książki *Tajemnica kapitału* przestrzegam przed powrotem marksizmu. Nie umiem dokładnie opisać w jak zawaolowanej formie

może on powrócić, ale tak przewiduję. Jest tylko jedna szansa na uniknięcie tego: kapitalizm musi stać się systemem powszechnym na całym świecie.

## Czy taki rozwój sytuacji jest specyficzny dla Ameryki Południowej, czy całego świata?

Niemal dla całego. Wyjątkiem mogą być Stany Zjednoczone, które mają zagwarantowane rządy prawa przez co próba wprowadzenia tam marksizmu jest niemalże niemożliwa. W Ameryce jest też zawarty pewien konsensus społeczny, który np. gdy Microsoft staje się zbyt wielką i dominującą firmą, która może zagrozić istnieniu konkurencji, od razu jest przez sąd rozbijana. Ale spójrzmy na Chiny czy Indie – tam jest to realny problem.

## Czy pańskim zdaniem budowany w Chinach i Indiach kapitalizm jest systemem mniejszości, czy większości w kontekście tego co pan mówił wcześniej?

Dotychczas w Chinach było tak, że w całym kraju poza wschodnim wybrzeżem, gdzie panuje kapitalizm, dominowała bieda. Na 1,300 milionów mieszkańców korzyści z przedsiębiorczości i własności czerpało nie więcej jak 250 milionów ludzi. To stanowczo za mało, aby taki system mógł przetrwać. Stąd tylko w ub. roku liczba protestów i wystąpień przeciw władzy wyniosła niemal 85 tysięcy. Dlatego komunistyczny rząd Chin zrozumiał, że system jaki bud-

## Kapitalizm – przywilej Zachodu?

TEKST: KONRAD RAJCA

Wyobraźcie sobie kraj, w którym nikt nie jest w stanie ustalić, kto co posiada, adresy nie mogą być zweryfikowane, ludzi nie można zmusić do spłacenia długów, zasobów nie da się w wygodny sposób spieniężyć, majątek nie może być podzielony na udziały, opisy aktywów nie są znormalizowane i nie można ich łatwo porównać ze sobą, zaś zasady rządzące własnością prywatną różnią się w zależności od okolicy, a nawet od ulic jednego miasta. Właśnie wczuliście się w życie państwa rozwijającego się lub byłego państwa komunistycznego, a ściślej - wyobraziliście sobie życie, jakie toczy 80 %

obywateli tych państw, oddzielonych od «uzachodnionej» elity».

To tylko wymowny fragment książki *Tajemnica Kapitału* peruwiańskiego politologa i ekonomisty, Hernando de Soto.

Dlaczego jednak kapitalizm triumfuje na Zachodzie, a zawodzi gdzie indziej? Co mają ze sobą wspólnego takie kraje jak Egipt, Peru, Filipiny lub były republiki byłego Związku Sowieckiego? Czy mieszkańcy tych państw są mniej przedsiębiorczy od Amerykanów czy Europejczyków? To problemy stawiane przez autora słynnej książki.





ją na wschodnim wybrzeżu ma szansę przetrwania tylko wówczas, gdy zostanie rozciągnięta na cały kraj. Chiny idą dobrą drogą, gdyż upowszechniają kapitalizm, co z pewnością pomoże przetrwać rządzącym. Wskaźnik Gini ilustrujący rozwarstwienie dochodowe najbogatszych i najbiedniejszych jest obecnie w Chinach największe na świecie. Jest to zatem sprzeczność. Działania jakie mają tam miejsce mają na celu wciągnięcie milionów ludzi w system kapitalistyczny. Pytaniem jest tylko czy proces ten następuje wystarczająco szybko? Moim zdaniem tak, gdyż Chiny mają silny rząd, a partia komunistyczna jest dobrze zorganizowana. Władze powinny być zatem w stanie kontrolować ten proces o którym mówiłem przed chwilą. Dlatego w najbliższych latach spodziewam się tam naprawdę radykalnych reform.

#### **Czy z Indiami będzie podobnie?**

Indie to bardzo ciekawy przypadek. Około 10 proc. ludności tworzy tam klasę średnią, ale to zdecydowanie za mało, aby wprowadzony tam kilka lat temu system przetrwał. Tym bardziej, że rozwinięty przemysł informatyczny i technologiczny stanowi pracę zaledwie dla 1 proc. ludzi. A pamiętajmy, że Indie to bardzo zaludniony kraj. Obawiam się więc, że może tam dojść do sytuacji, w której zdecydowana większość ludzi, którzy żyją poza systemem bogactwa zorientuje się o tym, że są z niego wykluczeni i może tam wówczas dojść do rewolucji społecznej.

#### **Rozmawiamy o gospodarce niemal na całym świecie. Słuchając tego co pan mówi odnoszę wrażenie, że mimo upad-**

Ubodzy mieszkańcy tych krajów – pięć szóstych ludzkości – mają własność, lecz nie mają procesu, który umożliwiłby reprezentację ich własności i wytworzenie kapitału. Mają domy, lecz brak im tytułów; mają plony, ale brak im kontraktów; mają przedsiębiorstwa, lecz brak im zarejestrowanych statutow. To nieobecność tych podstawowych reprezentacji wyjaśnia, dlaczego społeczeństwa, które przejęły wszystkie zachodnie rozwiązania techniczne, ale nie były w stanie wytworzyć kapitału w ilości wystarczającej do tego, by kapitalizm zaczął dobrze funkcjonować. Oto tajemnica kapitału według De Soto.

Podczas długoletnich badań de Soto i jego zespół wyliczyli, że na Filipinach 57% mieszkań w miastach i 67% gruntów na wsiach to

#### **ku komunizmu wciąż toczy się wojna między marksizmem a kapitalizmem.**

Wydaje mi się, że stara zimna wojna między kapitalizmem i socjalizmem zakończyła się. Nie wydaje mi się, aby ktokolwiek z rządzących przywódców wierzył, że socjalizm jest rozwiązaniem, które może rzeczywiście prosperować w społeczeństwie.

#### **Nawet Castro nie wierzy w socjalizm?**

Oczywiście, że nie wierzy. Gdyby wierzył nie otwierałby drogich hoteli dla zagranicznych turystów, nie czerpałby zysków z otwarcia tych obszarów gospodarki, które przynoszą miliardowe zyski jemu i jego współpracownikom. On zdaje sobie sprawę z tego, że, że socjalizm nie ma racji bytu.

#### **Jednak walka między wolnością a zniewoleniem ma miejsce.**

Oczywiście. Mamy bowiem do czynienia z nową zimną wojną. Nie toczy się ona jednak między Waszyngtonem a Moskwą, czy między Białym Domem a Kremlem, lecz między tymi, którzy są wewnątrz systemu kapitalistycznego czerpiąc z niego korzyści, a tymi którzy zostali do tego systemu niedopuszczeni. Ci, którzy zostali poza systemem odwołują się do Marksa próbując na nowo go interpretować i przerabiać na potrzeby obecnej sytuacji. W gruncie rzeczy, mimo odwoływania się do tych haseł, ci ludzie wołają, często nie zdając sobie z tego do końca sprawy, o kapitalizm. Zimna wojna toczy się zatem o prawo do rozszerzenia kapitalizmu dla setek milionów ludzi. Ta zimna wojna jest w gruncie rzeczy wojną o kapitalizm.

martwy kapitał. Podobnie sytuacja wygląda w Peru, gdzie poza oficjalnym prawem znajduje się 53% lokali w miastach i 82% nieruchomości na wsi. Jeszcze bardziej dramatyczne są dane dotyczące Egiptu i Haiti. Oznacza to, że ludzie posiadają tę własność nielegalnie!

De Soto w *Tajemnicy Kapitału* przestrzega przed antyglobalistycznym, tanim populizmem. Żeby odejść od kapitalizmu trzeba najpierw go ustanowić. Drogę do tego widzi de Soto w zalegalizowaniu przez rządy krajów rozwijających własności rzesz odsuniętych na margines warstw społecznych, co będzie załączkiem stworzenia systemu gospodarczego na wzór zachodni i uruchomieniem możliwości tkwiących w tych krajach.

**Hernando de Soto** (ur. 1941) jest twórcą Instytutu Wolności i Demokracji (ILD [www.ild.org.pe](http://www.ild.org.pe)) z siedzibą w Limie, w latach 90. ub. wieku był doradcą ekonomicznym prezydenta Peru Alberta Fujimoriego, wcześniej był prezesem banku centralnego Peru. W 2004 roku tygodnik „Time” zaliczył go do grupy stu najważniejszych i najbardziej wpływowych osób na świecie oraz pięciu czołowych innowatorów Ameryki Łacińskiej. Ostatnio pomagał prezydentowi Salwadoru reformować tamtejszą gospodarkę. W 2002 roku był kandydatem do Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii. W 2004 roku zdobył nagrodę Milтона Friedmana za promocję wolności na świecie. W Polsce ukazały się jego dwie książki: *Inny szlak* oraz *Tajemnica kapitału*.

#### **Jak ta zimna wojna się zakończy? Zwycięstwem kapitalizmu?**

Mam taką nadzieję. Ale jednocześnie bardzo się obawiam, aby XXI wiek nie był ponownie wiekiem wojen. Przykładowo konflikt na Bliskim Wschodzie traktowany jest jako konflikt polityczny, a nie ekonomiczny, a ja bym tego tak nie rozdzielał. Żyjemy w świecie, w którym panuje nowa zimna wojna, która stwarza realne zagrożenie dla pokoju i konflikty polityczne nie toczą się poza jej obrębem, lecz wewnątrz. Aby uniknąć prawdziwych wojen musimy w jak największym stopniu rozszerzać system własności prywatnej. Im więcej będzie kapitalizmu na świecie, tym bardziej będziemy oddalać od siebie wizję wojen i rewolucji.

#### **Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał: Paweł Tobała-Pertkiewicz

Trudno nie zgodzić się z autorem. Zagwarantowane i zabezpieczone prawnie prawo własności jest bowiem fundamentem zdrowego kapitalizmu i elementem nieodzownym jego sprawnego funkcjonowania. Czy kraje Trzeciego Świata dostąpią tego przywileju? ■

#### **Hernando de Soto**

*Tajemnica Kapitału. Dlaczego kapitalizm triumfuje na Zachodzie, a zawodzi gdzie indziej,*

Fijorr Publishing, Warszawa 2002.

# Socjalizm to kradzież

Maksyma Proudhona, że własność to kradzież, pośrednio pomaga zrozumieć, co jest istotą socjalizmu i komunizmu: odrzucenie prawa do własności. Co z tego dziś wynika?

TEKST: MICHAŁ WOJCIECHOWSKI

## Rabunek zasadą ustrojową

Zło kojarzone z komunizmem to przede wszystkim zamach na życie, wolność i prawdę: ludobójstwo, miliony zmarłych z głodu, łagry, wywózki, propagandowe kłamstwa. Jednakże teoretyczny socjalizm, choć zapowiadał przemoc dla przejęcia władzy, nie stawiał jej sobie za cel. Chodziło „tylko” o przejęcie kontroli nad własnością, fabrykami czy chłopską ziemią. Ten cel okazał się dla socjalistów tak ważny, że gotowi byli dla jego realizacji użyć najbrutalniejszych środków. Punktem wyjścia było jednak programowe zaprzeczenie przykazaniu „nie kradnij”, mordercy i kłamstwa były skutkiem.

W sposób pośredni ujawnia to, jak konieczny jest związek między podstawowymi, naturalnymi prawami człowieka: do życia, do wolności, do własności. To trzecie wydaje się niektórym zewnętrzne, dodane, choć faktycznie dopiero możliwość używania dóbr materialnych pozwala człowiekowi przeżyć i korzystać z wolności. Obrabowany ginie lub staje się niewolnikiem.

W systemie socjalistycznym oprócz rabunku na rzecz państwa (i rządzących), występuje też wciąganie w instytucjonalną kradzież zwykłych ludzi. Np. miliony ludzi mieszkało i mieszka za pół darmo w cudzych domach, ale taki zabór cudzej własności uważa za swe święte prawo. Analogicznie rolnik ma dziś nadzieję, że dzięki PSL [czy Samoobronie] rząd odbierze miastowemu, a da jemu, górnik natomiast myśli, że związki załatwią tańsze jedzenie (kosztem rolnika) i droższy węgiel (niech na wsi marzną).

## Państwo właścicielem

Ktoś musi jednak zbiorowym majątkiem administrować, dlatego drugą konieczną

cechą socjalizmu jest rozděcie instytucji państwowych i pokrewnych, noszących ładną nazwę sektora publicznego. Z tego względu istnieje druga, obok rewolucyjnej, forma socjalizmu: przerost państwa, ustrój biurokratyczny. Rosnąca jak rak biurokracja potrzebuje na siebie samą i swoje koncepcje coraz więcej środków. Oznacza to wzrost podatków; w Europie i Ameryce XX wieku był on przynajmniej dwu-trzykrotny.

Trzeba tu sobie uzmysłwić, że własność to nie tylko posiadanie rzeczy. Jest nią także, a może przede wszystkim, dochód. Jeśli rozmaite daniny (od dochodu, ukryte w cenach, składki, mrowie opłat) wyraźnie przekraczają, jak u nas, połowę pensji, wtedy to, co wypracujemy, tylko w mniejszej części do nas należy. Resztą nie dysponujemy i tylko częściowo możemy ją odzyskać — ale na warunkach władzy i ze znaczną niewygodą (szkoła, szpital, emerytura). Ponadto korzystanie z własności jest ograniczane przez przepisy; np. bez zezwolenia nie wolno nam, niczym Drzymale, zbudować domu na własnej ziemi, ani nawet płotu. Ograniczając własność ogranicza się i wolność.

## Kryterium lewicowości

Mimo rozmaitych przekształceń, współczesna polska lewica pozostaje sobą, tzn. chce kradzież usankejonować. Głosowania nad reprivatyzacją w Sejmie, prezydenckie weto nawet dla częściowego zwrotu oraz przedwyborcze zapowiedzi SLD oraz PSL jasno dowodzą chęci zalegalizowania konfiskat własności w latach powojennych, dokonanych za rządów uzależnionych od ZSRR przedstawicieli tej orientacji. Jednakże nie

tylko jawna lewica myśli socjalistycznie. Przecież tzw. ustawa reprivatyzacyjna przewidywała jedynie ułamkowy zwrot własności. Oddanie połowy oznacza, że drugą połowę się zabiera! Z powodu podatku spadkowego — instytucji zresztą wyjątkowo niesprawiedliwej i niemoralnej — byłoby to faktycznie aż dwie trzecie. Częściowy zwrot reszty następowałby przeważnie nie w naturze, lecz w bonach. Chodziło więc o ustawę o wywłaszczeniu za częściowym odszkodowaniem, płaconym z naszych podatków; tymczasem tylko zwrot w naturze zmniejsza majątek pozostający w rękach urzędników. Albo: kto byłby gotów za zabrane po wojnie gospodarstwa powyżej 50 ha oddać ziemię po pustoszejących pegeerach? Władza woli, by leżały odłogiem.

Nie tylko lewica uważa też za naturalne wysokie podatki, duży budżet z wydatkami socjalnymi, daleko idącą kontrolę państwa nad gospodarką. Tymczasem na liście zasad, które stanowią o prawicowości, obok życia, wolności, religii i patriotyzmu musi być ochrona własności, stanowcze „nie kradnij”.

## Socjalista kapitalistą

Właśnie tak, pies czyli kot. Socjaliści czy komuniści w gruncie rzeczy w socjalizm nie wierzyli, starając się samych siebie spod jego działania wyłączyć, tzn. chcieli w tym ustroju pomnożyć swoje prywatne dobra. Z tego też powodu socjalizm wschodnio-europejski uległ demontażowi. Już na początku lat siedemdziesiątych usłyszałem od ojca, profesora ekonomii, że partyni dobrze wiedzą, iż kapitalizm jest lepszy — o ile sami by zostali kapitalistami. W grudniu 1985 roku powiedział mi, że już postanowili oddać opozycji władzę, ale nie zaraz, lecz za parę lat, bo muszą się jeszcze nakraść...





## Polecamy państwa uwadze portal Fundacji PAFERE

### Można w nim znaleźć:

- wolnorynkowe książki wydane przy finansowym wsparciu Fundacji i za darmo ściągnąć je na swój komputer
- relacje z organizowanych przez Fundację wykładów i spotkań
- aktualne komentarze gospodarcze
- rozmowy z najważniejszymi naukowcami
- tłumaczenia artykułów prasowych i naukowych na tematy gospodarki wolnorynkowej
- recenzje ciekawych książek

Portal [www.pafere.org](http://www.pafere.org)  
Będiesz wiedział więcej!

Decyzja powrotu do świata zachodniego, skoordynowana z zamiarami władz ZSRR, była dla ogółu oczywiście korzystna i budzi uznanie. Skoro jednak ją podjęto, po co nam jeszcze socjalizm? Po co [było] głosować na aparatczyków tęskniących za PRL-em? Albo na pragmatyków, którzy dla siebie rozsądnie wybrali bogacenie się, ale państwu i zwykłym ludziom proponują szkodliwe lewicowe mrzonki?

Tak powstały kapitalizm jest połowiczny, bo mimo gospodarki rynkowej za mało w nim i szacunku dla własności prywatnej, i wyrównującej szanse wolności gospodarczej. Możliwość bogacenia się przypadła głównie ludziom bliższym władzy. Brak reprivatyzacji i rozmaite utrudnienia dla nieswoich (kredytowe, przetargowe i koncesyjne) plus korupcja osłabiły początkujący kapitalizm, sprzyjając wyprzedaży na rzecz kapitału obcego (co po czasie niepokoi rodzimy kapitał nomenklaturowy). Sektor publiczny, awięcz zarządzany przez biurokrację, obraca ponad połowę dochodu narodowego i znaczną częścią nieruchomości; nadal za dużo zarabia się na styku publicznego i prywatnego. Wolność gospodarcza maleje, a korupcja rośnie.

Pod tymi względami dostosowujemy się do Europy. Funkcjonuje tam przemysłny system półsocjalistyczny, w którym ludzie pracujący i aktywni, społecznie przydatni, płacą duże podatki, zasilające kastę biurokratyczną i rozbudowaną sferę socjalną. Beneficjenci systemu na ogół przechylają szalę w strukturach politycznych i wyborach. Podatki i wydatki publiczne są wysokie, ale zaplanowane tak, by nie zarznąć dojnej krowy. Prawdopodobnie system ten przez zbytnią chciwość władz przywiedzie te kraje do recesji, ale konkurencja USA i Dalekiego

Wschodu zmusza póki co do dania przedsięwzięciom oddechu. System ten powstał m.in. dlatego, że część obywateli tych krajów uznało, że zawsze będą one bardzo bogate, można więc zwolnić rozwój i przejść do konsumpcji, ale w biedniejszej Polsce nie ma on sensu.

## Socjalizm naiwny

Za sprawą propagandy i samooszukiwania się masa ludzi wierzy nadal, że socjalizm polega na trosce o sprawy społeczne, o los biedniejszych. Takiego socjalizmu nigdy jednak nie było, jedynie ten realny. A o ileż lepiej żyje zwykły pracownik w krajach rozwiniętego kapitalizmu, które go nie zaznały! Wysokie poparcie dla socjalistów w byłych pegeerach jest smutnym paradoksem — na lewicę głosują ludzie, liczący na jej pomoc, gdy tymczasem ich nędza jest skutkiem kilkudziesięciu lat monopolu socjalizmu.

Pomaganie jednym kosztem drugich, proponowane przez socjalistów, jest jednak zarówno nieuczciwe, jak nieskuteczne. Uczciwa jest pomoc charytatywna, gdzie daje się dobrowolnie. Skutecznie podniesiono poziom życia w krajach stwarzających warunki do usilnej i owocnej pracy (Daleki Wschód), a nie tam, gdzie biedniejszemu się automatycznie należało.

Myślenie socjalistyczne przejmują też, zwykle nieświadomie, niektórzy katolicy. Zapomnieli oni, że socjalizm, odrzucając „nie kradnij”, musi być z chrześcijaństwem sprzeczny. Troszcząc się o biednych, uwierzyli w szczególności, że może tę sprawę załatwić państwo, zabierając bogatszym. Na miejsce stanowczego potwierdzenia, że prawo własności jest święte, oraz ostrzeżenia przed jego ograniczeniem przez wysokie podatki, jakie można znaleźć w pierwszej nowo-

czesnej encyklice społecznej, Rerum novarum (1891) papieża Leona XIII, pojawia się dziś „społeczne przeznaczenie własności”. Rozumiane ono jest zwykle tak, że własność jest prywatna, zaś pożytki z niej może przejąć ogół. W takim razie nie byłaby to w ogóle własność, gdyż do jej definicji należy władztwo nad rzeczą i czerpanie z niej pożytków!

Błąd pojawia się wtedy, gdy się przyjmuje, iż o wydobywie z własności użyteczności społecznej ma zadbać państwo. Tymczasem z antropologii i etyki chrześcijańskiej wynika jasno, że odpowiada za to sam właściciel. Czyni to po pierwsze podejmując przedsięwzięcia pożyteczne społecznie, zwłaszcza produkując i dając zatrudnienie. Po drugie dzieląc się z innymi. W obu zadaniach wysokie podatki istotnie mu przeszkadzają! Własność zabezpiecza byt osoby i rodziny, jej naruszanie musi być poważną niesprawiedliwością. Jan Paweł II przypominał też, że wolność gospodarcza należy do wolności osoby ludzkiej.

Okazuje się więc, że co sprawiedliwe, sprzyja miłosierdziu, a co uczciwe, jest też gospodarczo skuteczne. Socjalizm zaś jest nieuczciwy i niewydajny. ■



**Prof. Michał Wojciechowski** (ur. 1953), jest pierwszym świeckim katolikiem w Polsce, który został profesorem teologii, wykładowcą na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, przewodniczący Rady Programowej Fundacji PAFERE Polska.



Dzięki uprzejmości p. Witolda Falkowskiego z Instytutu Misesa, tłumacza na język polski fundamentalnej dla ekonomii wolnorynkowej książki *Human Action* Ludwiga von Misesa, zamieszczamy poniżej fragment XXVI rozdziału tej książki. Książka w polskim tłumaczeniu pod tytułem *Ludzkie działanie*, będzie dostępna w sprzedaży od końca października 2007 r.

## Bezpośrednia ingerencja rządu w konsumpcję

TEKST: LUDWIG VON MISES

Badając zagadnienia ekonomiczne interwencjonizmu, nie musimy zajmować się tymi działaniami rządu, które służą bezpośredniemu wpływowi na wybór dóbr konsumpcyjnych dokonywany przez konsumenta. Każdy akt ingerencji rządu w gospodarkę musi pośrednio wpływać na konsumpcję. Ingerencja taka zmienia dane rynkowe, toteż musi również zmienić wartościowania i zachowania konsumentów. Jeśli jednak celem rządu jest wyłącznie bezpośrednio zmuszenie konsumentów do konsumpcji dóbr innych niż te, które konsumowaliby, gdyby nie istniał nakaz rządu, nie prowadzi to do powstania specyficznych problemów wymagających analizy ekonomicznej. Nie ulega wątpliwości, że silny i bezwzględny aparat policyjny jest w stanie wyegzekwować tego rodzaju nakazy.

Kiedy zajmujemy się wyborami konsumentów, nie zastanawiamy się nad tym, jakie motywy skłoniły kogoś do kupienia a, a nie b. Badamy tylko, jaki wpływ na ceny rynkowe, a tym samym na produkcję, ma konkretne zachowanie konsumentów. Wpływ ten nie zależy od tego, jakie czynniki skłoniły jednostki do kupienia a zamiast b; zależy wyłącznie od rzeczywistych aktów kupna i powstrzymania się od kupowania. Na określenie cen masek gazowych nie ma wpływu to, czy ludzie kupują je z własnej woli, czy dlatego, że rząd nakazał, by wszyscy się w nie zaopatrzyli. Istotna jest wyłącznie wielkość popytu.

Rządy, którym zależy na stworzeniu pozorów, że chronią wolność, chociaż ją ograniczają, ukrywają bezpośred-

nią ingerencję w konsumpcję, udając, że ingerują w produkcję. Celem prohibicji w Ameryce było uniemożliwienie mieszkańcom kraju konsumpcji napojów alkoholowych. Tymczasem obłudne prawo nie zabraniało picia alkoholu i nie nakładało za nie kar. Zakazywało jedynie produkcji, sprzedaży i transportu napojów wysokowych, czyli transakcji, które poprzedzają akt ich spożycia. Sugerowało to, jakoby alkoholu nadużywano wyłącznie dlatego, że nakłaniali ich do tego pozbawieni skrupułów przedsiębiorcy. Nie ulegało jednak wątpliwości, że celem prohibicji było naruszenie wolności jednostek w zakresie sposobu wydawania własnych pieniędzy i korzystania z życia według ich upodobań. Restrykcje nałożone na przedsiębiorców służyły jedynie temu naczelnemu celowi.

Zagadnienia związane z bezpośrednią ingerencją rządu w konsumpcję nie mają charakteru katalaktycznego. Wykraczają daleko poza zakres katalaktyki i dotyczą podstawowych kwestii ze sfery życia ludzkiego i organizacji społeczeństwa. Jeśli prawdą jest, że władza pochodzi od Boga, a rząd pilnuje w imieniu Opatrzności głupiego pospólstwa, to z pewnością do rządu należy regulowanie każdego aspektu zachowania jednostki. Prysłany przez Boga władca wie lepiej od swoich poddanych, co jest dla nich dobre. Jego obowiązkiem jest czuwanie, by nie wyrządzili sobie krzywdy. Gdyby zostawił ich samym sobie, mogliby sprowadzić na siebie nieszczęście.

Samozwańczy „pragmatycy” nie zauważają olbrzymiego znaczenia zasad, które są tu istotne. Utrzymują oni, że nie

chcą zajmować się tym zagadnieniem z punktu widzenia filozoficznego czy akademickiego. Rozpatrują to zagadnienie, kierując się wyłącznie względami praktycznymi. Jest faktem, powiadają, że niektórzy wyrządzają krzywdę sobie i niewinnym członkom rodziny, zażywając narkotyki. Tylko doktrynerzy mogą być na tyle dogmatyczni, by sprzeciwiać się rządowym regulacjom dotyczącym obrotu narkotykami. Nie da się zaprzeczyć ich dobroczynnym skutkom.

Sprawa nie jest tak prosta. Opium i morfina są niewątpliwie groźnymi narkotykami wywołującymi uzależnienie. Jeśli jednak przyjmie się zasadę, że obowiązkiem rządu jest ochrona jednostki przed jej własną głupotą, to nie można wysunąć poważnych zastrzeżeń wobec innych ograniczeń. Można by zasadnie domagać się prohibicji alkoholu i nikotyny. A dlaczego mielibyśmy ograniczać dobroczynną opiekę rządu wyłącznie do ochrony ciała? Czyż krzywda, jaką człowiek może wyrządzić swojemu umysłowi i duszy, nie jest jeszcze groźniejsza od jakichkolwiek urazów cielesnych? Dlaczego nie mielibyśmy powstrzymać go od czytania złych książek, oglądania nieodpowiednich sztuk teatralnych, obrazów i rzeźb, a także od słuchania złej muzyki? Spustoszenie wyrządzone przez złą ideologię jest z pewnością bardziej zgubne niż szkody spowodowane przez narkotyki.

Obawy te nie są wyłącznie wytworami wyobraźni prześladowającymi pojedynczych doktrynerów. Faktem jest, że każdy paternalistyczny rząd, za-

równy w starożytności, jak i w czasach współczesnych, korzystał z możliwości sterowania umysłami, przekonaniem i poglądami swoich poddanych. Gdy zabiera się człowiekowi wolność decydowania o jego własnej konsumpcji, to pozbawia go się wszelkich swobód. Nawiwni obrońcy ingerencji rządu w konsumpcję sami się oszukują, lekceważąc aspekt problemu, który nazywają pogardliwie filozoficznym. Nieświadomie opowiadają się za cenzurą, inkwizycją, nietolerancją religijną i prześladowaniami dysydentów.

Zajmując się katalaktyką interwencjonizmu, nie rozważamy politycznych konsekwencji bezpośredniej ingerencji rządu w konsumpcję obywateli. Koncentrujemy się jedynie na tych aktach ingerencji, które służą zmuszeniu przedsiębiorców i kapitalistów do wykorzystania czynników produkcji w taki sposób, w jaki nie wykorzystaliby ich, gdyby spełniali wyłącznie polecenia z rynku. Nie stawiamy tym samym pytania o to, czy taka ingerencja jest dobra, czy zła z jakiegokolwiek ustalonego wcześniej punktu widzenia. Pytamy tylko, czy może ona doprowadzić do celów, które jej zwolennicy próbują za jej pomocą osiągnąć.

## Korupcja

Analiza interwencjonizmu byłaby niekompletna, gdyby pomijała zjawisko korupcji.

Właściwie każdy akt ingerencji rządu w proces rynkowy musi być uznany – z punktu widzenia obywateli, których dotyczy – albo za konfiskatę, albo za podarunek. Z reguły w następstwie takiego aktu jednostka lub grupa bogaci się kosztem innych jednostek lub grup. Często jednak odpowiednikiem krzywdy jednych nie jest wcale korzyść innych.

Nie istnieje uczciwa i sprawliwa metoda posługiwania się niezwykle szerokimi uprawnieniami, które w systemie interwencjonizmu należą do władzy ustawodawczej i wykonawczej. Celem zwolenników interwencjonizmu ma być zastąpienie rzekomo szkodliwych „społecznie” skutków prywatnej własności i utrwalonych przywilejów wskutek nieograniczonej swobody decydowania przez mądrego i bezstronnego ustawodawcę oraz jego sumiennych, niestrudzonych pomocników – biurokratów. Uważają oni, że prosty człowiek to bezradne dziecko, które nie może się obejść bez ojcowskiej

pieczy zapewniającej mu ochronę przed podstępą zgrają oszustów. W imię „wyższej i szlachetniejszej” idei sprawiedliwości odrzucają tradycyjne rozumienie prawa i praworządności. Postępują zawsze słusznie, ponieważ każdy ich czyn jest wymierzony w tych, którzy z egoistycznych pobudek chcą zatrzymać dla siebie to, co z punktu widzenia owej wyższej idei sprawiedliwości powinno należeć do innych.

Koncepcje egoizmu i bezinteresowności, które stosuje się w takich rozumowaniach, są wewnętrznie sprzeczne i jałowe. Jak zauważyliśmy, każde działanie ma na celu osiągnięcie stanu bardziej zadowalającego dla osoby działającej niż stan, który by istniał, gdyby tego działania nie podjęto. W tym znaczeniu każde działanie należy uznać za egoistyczne. Jeśli ktoś wspomaga datkami głodne dzieci, to czyni tak albo dlatego, że wyżej ceni satysfakcję, którą da mu spełnienie tego uczynku, niż zadowolenie, które mógłby osiągnąć, gdyby tę samą kwotę przeznaczył na cokolwiek innego, albo dlatego że spodziewa się nagrody po śmierci. W tym sensie polityk jest zawsze egoistą, bez względu na to, czy wspiera popularny program, by zdobyć jakiś urząd, czy trwa niezłomie przy swoich niepopularnych przekonaniach, rezygnując tym samym z korzyści związanych z ich porzuceniem.

W terminologii stosowanej przez antykapitalistów słowa „egoistyczny” i „bezinteresowny” służą do oceny ludzi z punktu widzenia określonej doktryny. Jest to doktryna, która uznaje, że jedynym naturalnym i uczciwym sposobem organizacji życia społecznego jest zapewnienie równości pod względem bogactwa i dochodów; że należy napiętnować jako wyzyskiwaczy ludzi posiadających lub zarabiających więcej niż przeciętny obywatel; że trzeba potępić działania przedsiębiorców jako szkodliwe dla dobra ogółu. Jeśli ktoś prowadzi przedsiębiorstwo i zależy bezpośrednio od tego, jak jego działania ocenią konsumenci, jeśli zabiega o klientów i osiąga zyski dzięki temu, że potrafi lepiej niż konkurencja zaspokoić potrzeby konsumentów, to z punktu widzenia biurokracyjnej ideologii jest egoistą i zasługuje na pogardę. Jedynie tych, którzy pracują dla rządu, można uznać za bezinteresownych i szlachetnych.

Niestety, urzędnicy i ich podwładni nie są aniołami. Bardzo szybko przekonują się, że ich decyzje oznaczają dla przed-



siębiorców poważne straty lub, niekiedy, znaczne zyski. Oczywiście są urzędnicy, którzy nie biorą łapówek. Jednak pozostali bardzo chętnie korzystają z możliwości „bezpiecznego udziału” w zyskach tych, którym pomogą swoimi decyzjami.

W systemie interwencjonistycznym protekcji często po prostu nie da się uniknąć. Tak jest na przykład z koncesjami na eksport lub import. Koncesja ma dla przedsiębiorcy, który się o nią ubiega, wymierną wartość przeliczalną na gotówkę. Komu rząd powinien przyznać koncesję, a komu jej odmówić? Nie istnieje neutralne czy obiektywne kryterium, dzięki któremu można podjąć w tej sprawie bezstronną decyzję. To bez znaczenia, czy przy jej podejmowaniu jakąś rolę odegrają pieniądze. Równie skandaliczne jak branie łapówki, jest przyznawanie koncesji komuś, kto oddał lub zamierza oddać innego rodzaju cenne usługi (takie jak udzielenie poparcia określonego kandydatowi do urzędu) osobom, od których zależy taka ważna decyzja.

Korupcja to nieuchronny efekt interwencjonizmu. Historykom i prawnikom zostawmy rozpatrywanie problemów, które się z nią wiążą. ■

**Fundacja PAFERE Polska zamieściła na swoim portalu [www.pafere.org](http://www.pafere.org) trzy pierwsze rozdziały tego ekonomicznego traktatu. Plik PDF z fragmentem książki znajduje się w dziale fragmenty książek.**





# MAGISTER PAFERE

## KONKURS

## na najlepsze prace magisterskie z dziedziny ekonomii

Udział w konkursie mogą brać prace obronione w 2005, 2006 i 2007 roku, które podejmują tematykę polityczno-społeczno-ekonomiczną i przyczyniają się do promowania wiedzy ekonomicznej, a w szczególności edukacji w dziedzinie wolnego rynku i zrozumienia zależności między etyką a gospodarką.

**Nagrodą w konkursie jest wydanie zwycięskiej pracy w formie książkowej, sfinansowane przez Fundację PAFERE Polska.  
Autorzy najlepszych prac zostaną nagrodzeni finansowo.**

#### Jury konkursu:

**dr Robert Gwiazdowski** – ekonomista, prezydent Centrum im. Adama Smitha

**prof. Witold Kwaśnicki** – ekonomista, Uniwersytet Wrocławski

**Jan Michał Małek** – założyciel i prezes Fundacji PAFERE

**dr Sebastian Musioł** – dziennikarz Gościa Niedzielnego, Uniwersytet Śląski

**prof. Michał Wojciechowski** – teolog, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

Termin nadsyłania prac, w formie elektronicznej (plik PDF) pod adres: [konkurs@pafere.org](mailto:konkurs@pafere.org), mija 30 grudnia 2007 roku, zwycięskie prace poznamy 1 kwietnia 2008 roku. Szczegółowy regulamin konkursu znajduje się na stronie [www.pafere.org](http://www.pafere.org)  
Więcej informacji: Konrad Rajca, tel. 501 769 379, e-mail: [k.rajca@pafere.org](mailto:k.rajca@pafere.org)

## Czekamy na **Twoją pracę!**



Parlament Studentów  
Rzeczypospolitej Polskiej  
[www.psrp.org.pl](http://www.psrp.org.pl)

Forum  
Uniwersytetów Polskich



Patroni konkursu:



Gazeta Finansowa

# Benedykt XVI a wolność

TEKST: ALEJANDRO A. CHAFUEN

Pontyfikat Jana Pawła II pozostawił niezrównaną spuściznę papieskich nauk. Jednym z kluczowych aspektów jego posługiwania na Stolicy Piotrowej jest pole jakie otworzył dla dzieła innych wielkich teologów. Nowy papież, Benedykt XVI, dawny kardynał Joseph Ratzinger, jest jednym z tych teologów. Biorąc pod uwagę to, że Ratzinger koncentruje się przede wszystkim na ochronie doktryny, wielu dostrzegło zaledwie jedno jego oblicze: obrońcy wiary i przywódcy nowej „inkwizycji”. Niewielu natomiast zajmowało się jego bogatymi analizami dotyczącymi zagadnienia wolności.

Zaledwie dwie dekady temu sekretariat kardynała Ratzingera opublikował poważne oskarżenie pod adresem szeregu aspektów tzw. teologii wyzwolenia. Dokument uderzył w najbardziej radykalne elementy lewicowej myśli w Kościele. Atak ten łączył się z upadkiem sowieckiej utopii ateistycznej. Jan Paweł II i teologowie watykańscy skupili się następnie na kolejnym wrogu, który dotknął zarówno Wschód jak i Zachód – na tyranii relatywizmu.

W swojej encyklice *Veritatis Splendor*, były papież przekonywał, że obecna kultura (...) *generuje sceptycyzm w stosunku do fundamentów wiedzy i etyki i (...) czyni coraz trudniejszym jasne zrozumienie znaczenia tego, czym jest człowiek, znaczenia jego praw i obowiązków*. Celem papieża było wskazanie drogi cnót jako kierunku potrzebnego do obrania dla osiągnięcia moralnego uzdrowienia cywilizacji.

Klasyccy liberałowie i „umiarkowani” intelektualiści martwili się, że po zdecydowanej obronie prawdy obiektywnej w *Veritatis Splendor* Kościół zechce dążyć do narzucania tej prawdy poprzez promowanie przymusowego ustawodawstwa. Jednak nie o to chodziło. W tym samym bowiem czasie papież, który odwiedził Sudan, w przeważającej części kraj muzułmański, ostro przekonywał, że większość nie ma prawa narzucać mniejszościom swojej religii i moralności. „The Wanderer” – jedna z najbardziej konserwatywnych gazet katolickich – napisała wówczas życzliwy artykuł na temat libertariańskiego zabarwienia papieskich wystąpień w Sudanie.

Kardynał Ratzinger w swoim nauce skupił się na ukazywaniu wagi

przekonań, a nie siły materialnej: 6 listopada 1992 roku, podczas ceremonii przyjęcia go na członka Akademii Nauk Moralnych i Politycznych Instytutu Francuskiego wyjaśnił, że wolne społeczeństwo może jedynie utrzymywać się przy życiu wtedy, kiedy ludzie przekonani są o wartości podstawowych zasad moralnych i utrzymują wysokie standardy moralne. Twierdził, że przekonania te nie potrzebują być (...) *narzucone czy nawet arbitralnie zdefiniowane przez przymus zewnętrzny*.

Kard. Ratzinger znalazł część odpowiedzi w dziele Tocqueville’a: *«O demokracji w Ameryce»* *zawsze robiło na mnie silne wrażenie – powiedział kardynał i dodał: Wielki myśliciel polityczny, de Tocqueville, za zasadniczy warunek przetrwania panowania wolności (obywatelskich) w społeczeństwie amerykańskim uważał fakt, że w Ameryce żywe były podstawowe przekonania moralne wyrosłe w protestantyzmie i stanowiące fundamenty instytucji i mechanizmów demokratycznych*.

W swojej pracy teologa, Benedykt XVI umieszcza wolność w centrum swoich zainteresowań. W piękny sposób objaśnia tworzenie, które – według niego – nie powinno być pojmowane poprzez porównanie go do pracy wyrobniczej, *lecz do pracy twórczego umysłu i myślenia*. Początkiem tworzenia jest *twórcza wolność, która tworzy dalsze wolności*. *Z tego względu można by dobrze określić chrześcijaństwo jako filozofię wolności*. *Chrześcijaństwo opisuje rzeczywistość, na szczycie stawiającą wolność, która myśli, a myślenie tworzy wolności, czyniąc wolność w ten sposób strukturalną formą wszelkiego istnienia*. Wolność ta

ucieleśnia się w osobie człowieka, jedynej *nieograniczonej, związanej z nieskończonością, istocie*. *I tu znowu wybór pada na prymat wolności, w przeciwieństwie do pierwszeństwa jakiejś kosmicznej konieczności czy prawa naturalnego*. Wolność ludzka oddala chrześcijaństwo od idealizmu.

Benedykt XVI twierdzi, że wolność w połączeniu ze świadomością i miłością stanowi esencję ludzkiego istnienia. Z pojęciem wolności związana jest nieobliczalność, zatem nie można ograniczyć świata do logiki matematycznej. Według niego, tam, gdzie to, co partykularne jest ważniejsze niż to, co uniwersalne, wówczas *osoba, jedyna w swoim rodzaju i niepowtarzalna, jest jednocześnie ostateczną i najwyższą rzeczą*. *W takim postrzeganiu świata, osoba nie jest jedynie jednostką, reprodukcją powstającą z przenikania idei w materię, ale konkretnie «osobą»*.

Według Benedykta XVI, starożytni Grecy postrzegali istoty ludzkie jedynie jako jednostki podległe polis (miastu-państwu). Chrześcijaństwo jednakże postrzega człowieka bardziej jako osobę niż jednostkę. To przejście od jednostki do osoby jest tym, co doprowadziło do przejścia od starożytności do chrześcijaństwa. Bądź, jak ujął to kardynał, *od Platona do wiary*.

Jako rzymski katolik, ja i wielu innych, jesteśmy głęboko wdzięczni kardynałowi Ratzingerowi za jego naukę dotyczącą twórczej wolności, która jest charakterystycznym znakiem osoby ludzkiej związanej z nieskończonością. Możemy być pewni, że obecny papież, Benedykt XVI, będzie kontynuował spuściznę po Janie Pawle II, umiejscawiając wolność i godność osoby ludzkiej w centrum nauki Kościoła. ■

## Minimalna płaca, maksymalne męki

W 2008 r. płaca minimalna w Polsce ma wzrosnąć do 1126 zł, czyli do 40 procent średniego wynagrodzenia. Nie wdając się w szczegółowy spór między poszczególnymi związkami zawodowymi oraz partiami politycznymi, które w związku z przyspieszonymi wyborami będą w ten sposób chciały pozyskać politycznych sojuszników, publikujemy tekst ks. Roberta Sirico pt. „Minimalna płaca, maksymalne męki”.

**M**y, kapłani, często przytaczamy przypowieść o robotnikach w winnicy. Właściciel ziemski potrzebuje pracowników, więc przedstawia im warunki najęcia ich na cały dzień. Morał tej przypowieści jest zarazem intrygujący i fascynujący, traktuje bowiem o własności, umawianiu się, zazdrości i jeszcze innych kwestiach.

Jednak to nie morał jest tym, czym się w tym tekście zajmuję. Wyobraźmy sobie, co by było, gdyby istniał urząd kontrolujący wysokość wypłat, dbający o to, by żaden zarobek nie spadł poniżej wyznaczonego minimum. Co wówczas czyni właściciel winnicy? Jeśli owo minimum byłoby bardzo niskie, nie robiłoby to żadnej różnicy. Gdyby zaś było wygórowane, odpowiedź jest oczywista: zatrudniłby mniej osób. Morał całej historii zmieniłby się wówczas diametralnie. Dzisiaj, nie myślimy w ogóle o tym, że rząd wyposażony został w kompetencje, które w przeszłości przynależały do przedsiębiorców i pracowników. Ma to ogromne konsekwencje, dotyczące nas w mniejszym lub większym stopniu. Płaca minimalna co prawda wzrasta, lecz w wymiarze realnym – to jest powiększona o inflację – generalnie spada od czasu swojego apogeum w roku 1968, kiedy sięgała 9 dolarów według dzisiejszej waluty. Poziom bezrobocia wynosił wówczas 6 procent i w latach 70-tych wciąż wzrastał i wzrastał. Obecnie, sankcjonowane przez prawo minimalne wynagrodzenie jest, jak na standardy powojenne, bardzo niskie. Przeżyliśmy właśnie najdłuższy okres, w jakim nie było ono podnoszone. I co się dzieje ze stopą bezrobocia? Jest stabilnie niska i ośledkuje wokół 4 procent (co niektórzy ekonomiści uznają za w zasadzie pełne zatrudnienie).

Czy widzicie związek? Przy niewielu nakazach, więcej ludzi pracuje. To rezultat. Istnienie płacy minimalnej sprawia ni mniej ni więcej tylko to, że zatrudnianie ludzi przez pracodawców za mniejszą niż określona stawkę, staje się nielegalne. Tak więc odbiera to prawo wyboru i eliminuje szereg możliwości, szczególnie tym, którzy mają mniej okazji do zaoferowania swoich wytworów po wysokich cenach. Niezależnie od tego czy jesteście za czy przeciw

wysokiemu poziomowi cen ogólnie ustalanych, nie można zaprzeczyć tej podstawowej prawidłowości.

Takie ujęcie może być jednak nieco złośliwe. Spójrzmy na ten problem z punktu widzenia rodzica niepełnosprawnego dziecka, które ciężko zмага się z nauką i ma nieliczne perspektywy na przyszłość. Kiedy taka dziewczynka osiąga 16 lat, pojawia się dla niej okazja zatrudnienia, co dla młodego człowieka jest ogromnym źródłem sił witalnych. Może przysłużyć się społeczeństwu i wiele się podczas tego procesu nauczyć. Czuje, że jest doceniana przez innych. Nie jest sednem to, że efektywność jej pracy, przynajmniej z początku, nie będzie adekwatna do jej zarobków. Znajduje się bowiem pracodawca, który chce temu dziecku pomóc, zatrudniając je. Otrzymuje stawkę 5,85 dolara, co stanowi pewne obciążenie dla firmy, lecz jest jeszcze znośne, do wytrzymania. Co się stanie, gdy płaca minimalna zostanie podniesiona do 6 czy 7 dolarów? Przy takim poziomie wypłacanie pensji stanie się niemożliwe. Miłosierdzie szefa jest elastyczne do pewnego punktu. Dziewczyna prawdopodobnie zostanie zwolniona, bezpośrednio z powodu dążenia Kongresu do czynienia dobra.

Zanim zatem powiecie że odpowiedź jest prosta (spróbujcie zmusić pracodawcę do wybulenia większej ilości pieniędzy), pamiętajcie że nic na tym świecie nie jest naprawdę wolne od kosztów potrzebnych zasobów. Jeśli subsydiujemy czymś jeden obszar, musimy to zabrać z drugiego. Tak więc wymóg by zatrudniający płacili więcej, powoduje wydatki u innych. To powoduje wzrost irytacji i stanowi pożywkę dla niezgody. Może się ona pojawić przy sporządzaniu rachunku wydatków i negatywnie odbić się na przedsiębiorczości, co na dłuższą metę nikomu się nie opłaca.

Czy nie zanadto koloryzuję tę kwestię? Nie. Jest to kwestia realna, co do której posiadam osobistą wiedzę, ponadto nie jest jedyną. Kiedy tylko płaca minimalna jest podnoszona, pojawiają się tego ofiary i ofiarami tymi są ludzie znajdujący się na marginesie społeczeństwa; osoby nie posiadające żadnego doświadczenia zawodowego, ludzie młodzi, a więc ci, którzy są najbardziej podatni na dyskryminację.

Jest prawdą, iż istnieją empiryczne badania, które bagatelizują przyczynę i efekt związku pomiędzy wzrostem minimalnego wynagrodzenia a bezrobociem. Jest również prawdą, że dane nie zawsze wykazują tę zależność, jednak powodem tego jest fakt, iż dane makroekonomiczne nie zawsze są jasne i precyzyjne. Zatem to, czego potrzebujemy, to stosowanie logiki i użycie naszych rozumów do przebrnięcia przez tę kwestię. Jeżeli poziom ogólnie ustalanych cen jest podnoszony, występuje tendencja nadprodukcji dóbr, która w innym przypadku by nie zaistniała. Jeśli natomiast wzrasta płaca minimalna, pojawia się nadwyżka bezrobotnych, którzy w innym przypadku mieliby pracę. Czasami ten efekt może być niewielki, jak to ma miejsce w obecnym czasie, skoro płaca minimalna liतोściwie długo nie wzrastała. Jednak żeby nie było mowy o nieporozumieniu: na poziomie mikroekonomicznym, skutki są wymierne i tragiczne.

Jak to się dzieje, że ktokolwiek popiera taką politykę? Jedną z odpowiedzi może być fakt występowania, w dużej ilości, ekonomicznej ignorancji. Kolejne wyjaśnienie jest nieco brzydsze. Związki zawodowe nie lubią konkurencji, szczególnie ze strony nisko opłacanych, niedoświadczonych pracowników. Wierzą one, że sami obniżają swoje pensje. Dlatego preferują wyższe płace minimalne jako gwarancję zablokowania pewnym grupom ludzi dostępu do rynku pracy. Jeśli w to wątpicie, zważcie, że to właśnie związki zawodowe są głównymi lobbującymi za minimalnymi zarobkami. Żaden związkowiec nie pracuje za kwotę zbliżoną do tej minimalnej. Czy istnieje lepsze wyjaśnienie?

Piękno niewymuszonych sposobów negocjacji wynagrodzeń leży w zaufaniu do ludzkiej zgody, współpracy i dobrowolnej akceptacji. To jest humanitarny sposób na podnoszenie płac. Wtargnięcie siły rządu do tej relacji powoduje nieporozumienia i takie nieprzewidziane problemy, jak wykluczenie społeczne najbardziej wartościowych jednostek. ■

**Ks. Robert A. Sirico jest założycielem i prezesem Instytutu Studiów nad Religią i Wolnością im. Lorda Actona.**



# Minimum Wage, Maximum Suffering

BY ROBERT A. SIRICO

**W**e pastors often tell the parable of the laborers in the vineyard. A landowner needs workers, so he offers them terms to pick for the day. The moral is intriguing and fascinating, and it concerns ownership, contract, jealousy, and other matters.

But the moral is not what concerns me here. Let's imagine the story if there had been a bureau to monitor the setting of all wages, ensuring that none fell below a set minimum.

What the vineyard owner do? If the minimum were very low, it might not make any difference. If it were high, the response would be obvious: he would hire fewer workers. The moral of the story might have turned out differently!

But today, we think nothing of putting government in charge of decisions that, in the past, were made by owners and workers. This has had huge implications that affect us in big and small ways.

The minimum wage is going up but in real terms—that is, adjusted for inflation—but it has generally fallen since its height in 1968, at which point it exceeded \$9 in today's dollars. The unemployment rate was at 6 percent and it would go higher and higher through the 1970s.

Today the legally mandated minimum wage is very low by postwar standards. Indeed, we have just completed the longest period when the minimum has not been raised. And what is happening to the unemployment rate? It is rock bottom and nearing 4 percent (which many economists would consider full employment).

Do you see a connection? With few dictates, more people work. That's the bottom line. What the minimum wage does is no more or less than make it illegal for employees to contract for employment at less than a set price floor.

Thus does it take away choice and eliminate a range of options, particularly for those who are least able to market their wares at high prices. Whether you favor or oppose a higher price floor, there is no denying this essential reality.

But this big picture can be a bit distorting. Let's think of this problem from the point of view of a parent of a disabled child who struggles in school and has few options for the future. When

the girl turns 16, she has the opportunity to work – which is a wonderful source of life and vitality for a young person. She can contribute to society and learn so much in the process. She senses that she is valued by others.

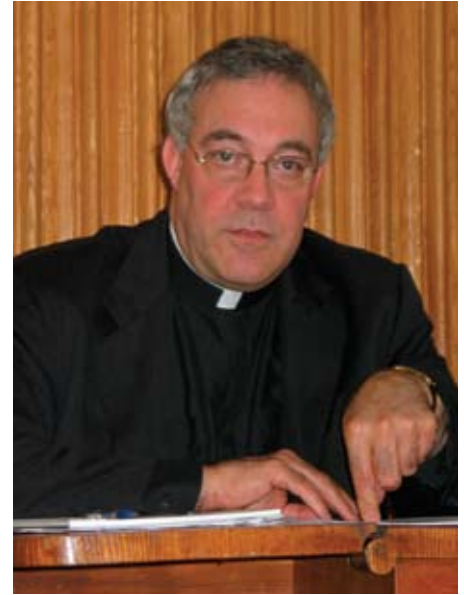
Now, it is not the case that her labor contribution will be equal to her wages, at least not initially. But there is an employer out there who wants to help this girl. She is hired at \$5.85, a wage that puts pressure on the business but it's bearable. What happens when the legal minimum is raised to \$6 and \$7? At some point, the wage becomes unviable. The boss's charity can only extend so far. She will probably be fired as a direct result of Congress's attempt to do good.

Now, before you say that the answer is simple (just force the employer to fork over), remember that nothing in this world is truly free of resource costs. What is subsidized in one area is cut from another area. So the requirement that employers pay more comes at others' expense. That increases anger and breeds discontent. It could come at the expense of inventory, which hurts business, which is in no one's long term interest.

Am I just making this case up? No. It is a real case of which I have personal knowledge but it is hardly the only one. Whenever the minimum wage is raised, there are victims and those victims are the people who are the most marginal members of society, the people without work experience, the young, those who are likely to be discriminated against.

Now, it's true that there are empirical studies that downplay the cause and effect relationship between increased minimum wages and unemployment. And it is true that the data do not always bear out this relationship, and the reason is that macroeconomic data is not always so clean and clear. What we need to do is use logic and use our heads to think through this issue.

Whenever a price floor is raised, the tendency is to create a surplus of goods beyond which there might not otherwise have been. Whenever a wage floor is raised, it creates a surplus of workers who otherwise might have had



jobs. Sometimes the effect can be small, as it will undoubtedly be this time since it has been so mercifully long since the minimum wage has been raised. But let there be no mistake: at the microeconomic level, the effects are real and tragic.

Why would anyone support such a policy? There is plenty of economic ignorance out there, and surely that is one explanation. But another explanation is uglier. Labor unions don't like competition, particularly from low-wage, inexperienced employees. They believe that they drive down their own wages. So they prefer higher minimum wages as a means of blocking certain people from getting a foothold in the workplace. If you doubt this, consider that labor unions are the main lobbyists for the minimum wage. No union member works for anywhere near the minimum wage. Do you have a better explanation?

The beauty of non-coercive means of negotiating wages is that they rely on human consent, cooperation, and voluntary assent. This is the humanitarian way to raise wages. Introducing the force of government into the exchange causes friction, exclusion, and unforeseen problems such as the exclusion of some of society's most vulnerable people. ■

**Father Sirico, a Catholic priest, is president of the Acton Institute.**

If history could teach us anything, it would be that private property is inextricably linked with civilization.

Ludwig von Mises

## President of Atlas Foundation visits Poland

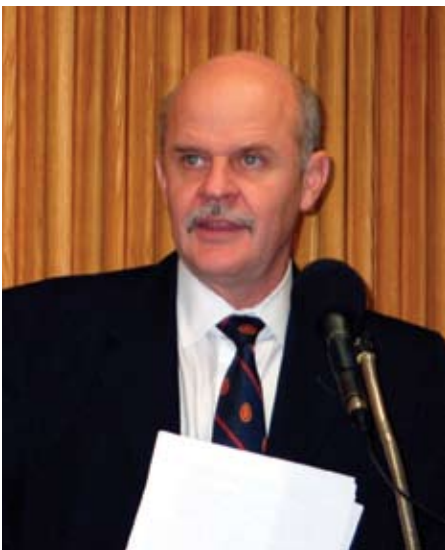


Photo. Paweł Toboła-Pertkiewicz

The goal for founding in PAFERE in Poland was economic education of society. It is necessary, because in this sphere, the consciousness both of young and older generation of Poles is affected by paradigms of the communist era. Therefore, PAFERE Foundation towards it's mission inter alia to the university communities. Since most of our board are the young people, who either study, or have just graduated, we know, how lacking is the sane view on the economic issues on Polish universities.

We still remember the handbooks, which were describing the market mechanisms referring to the Marxist ideology or quoting it. Despite it is said,

that Marxist ideology bankrupted, it is still present in text-books and it is still taught as real ideology. However we have emancipated ourselves from political slavery, we are still stuck in it, in relation to the economical consciousness. That is why PAFERE organizes lectures and talks on the subjects related to economy. Our foundation invites to Poland this October dr. Alejandro Chafuen from American Atlas Foundation, the world-famous expert on achievements of scholastic thought, and prof. Thomas E. Woods jr. from Columbia University this December.

That is also the reason of our initiative of competition for the best thesis about ethics and free economy – to encourage young people to explore those issues. Promotion of free economy and free market, giving weight to the meaning of private property, encouraging young people to establish their own enterprises – these are the challenges that we are accepting. The distinguished scientists, like prof. Woods and dr. Chafuen, will help the students and alumnus of seminars to understand the basis of free market economy. We hope, that the effects of our mission will be consequently more apparent. We invite all the people, who are devoted to such economical education, to cooperate, suggest new ideas and comment on our previous actions. ■

## Programs

The Foundation sponsors various types of charitable, educational and scientific activities. They include, but are not limited to:

- Sponsoring publications and/or translations of essays, articles and books about economic freedom.
- Distributing market-oriented materials to the Polish community and media.
- Conducting research on current economic problems and proposing market-based solutions.
- Sponsoring contests proposing solutions to socio-economic problems.
- Hosting conferences, seminars, and roundtable discussions pertaining to the impact of economics on the quality of life.
- Awarding grants to organizations or individuals who conduct activities in accordance with the goals of the Foundation.
- Sponsoring a web site [www.kapitalizm.republika.pl](http://www.kapitalizm.republika.pl) to facilitate exchange of information and to promote public communication on matters pertaining to the Foundation's goals.